

Rozdział I. Propedeutyka nauki prawa konstytucyjnego

Literatura: *W. Makowski*, Nauka o państwie, Warszawa 1939; *S. Rozmaryn*, Konstytucja jako ustawa zasadnicza Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Warszawa 1961; *C. Schmitt*, Nauka o konstytucji, Warszawa 2013; *P. Tuleja*, Stosowanie Konstytucji RP w świetle zasady jej nadrzędności (wybrane problemy), Kraków 2003; *W.J. Wolpiuk*, Prawo. Kultura prawna. Zaufanie do prawa, Wrocław 2016; *T. Stawecki, J. Winczorek* (red.), Wykładnia konstytucji. Inspiracje, teorie, argumenty, Warszawa 2014; *T. Snyder*, O tyranii, Kraków 2017; *M. Zubik*, O „grzechach społecznych” przeciwko ustawie zasadniczej, PiP 2018, z. 1.

Znana rzymska paremia Ulpiana wskazuje, że *ius publicum* (prawo publiczne) odnosi się do spraw dotyczących państwa, a nie do interesów jednostek. W nowoczesnym, demokratycznym państwie prawa zachowuje ona swoją aktualność tylko o tyle, o ile rozumienie państwa nie będzie ograniczone wyłącznie do jego zorganizowania i funkcjonowania, ale także obejmie swoim zakresem zainteresowania ludzi funkcjonujących jako społeczeństwo oraz poszczególnych obywateli, mających swoje naturalne uprawnienia. W tym sensie *ius publicum* objąć musi wszystkie te sprawy, które odnoszą się do życia jednostek razem w ramach wspólnoty politycznej. Co najmniej w tym sensie – z punktu widzenia przedmiotu badań – współczesnej nauce *ius publicum* blisko jest do nauk o państwie, nauk politycznych, psychologii społecznej itp.

Jeszcze na początku XX w. konkurowały ze sobą różne nazwy gałęzi nauki, którą się tu zajmujemy. Funkcjonowała ona jako „prawo polityczne”, „prawo państwowe” (głównie za myślą niemiecką) czy „prawo konstytucyjne” (koncepcje francuskie). Współcześnie najczęściej w naukach prawnych wykład na temat aktualnego ustroju państwa odbywa się w ramach przedmiotu prawo konstytucyjne.

Prawo konstytucyjne jako przedmiot nauczania jest gałęzią nauk prawnych, czyli jednej z **nauk społecznych**, zajmującą się normami stanowionymi przez podmioty publiczne regulującymi sposób zorganizowania wspólnoty politycznej, sprawowania w niej władzy oraz miejsca człowieka w tej wspólnotcie. Samo pojęcie „prawo konstytucyjne” ma jeszcze co najmniej dwa znaczenia. Po pierwsze, oznacza normy prawne regulujące zagadnienia tu wymienione (rozumienie przedmiotowe), a po drugie – uprawnienia osób wynikające z norm konstytucyjnych (rozumienie podmiotowe). Dalsze rozważania będą odnosiły się do obu tych znaczeń, chociaż w różnym zakresie. Niewątpliwie dominować będzie pierwsze. Drugi sens będzie miał podstawowe znaczenie przy omawianiu statusu prawnego jednostek oraz ich dobrowolnych zrzeczeń.

Prawo konstytucyjne – rozumiane tym razem jako zespół norm – ma regulować sposób sprawowania władzy w państwie. Jest zatem zespołem reguł zachowań w całej sferze publicznej. W demokratycznym ustroju chodzi tu zarówno o sytuacje, które dotyczą współdziałania wszystkich obywateli korzystających ze swoich wolności i praw (**sprawy publiczne**), jak i – w węższej kategorii – te, które są związane z wykonywaniem władzy (**sprawy polityczne**). Im bardziej ta druga sfera nakłada się na pierwszą, wypychając całe grupy ludzi z możliwości wypowiadania się co do życia wspólnoty i jej państwa, tym bardziej państwo przesuwa się z ustroju demokratycznego ku autorytarnym formom sprawowania władzy. Jest to najczęściej pierwszy symptom takiego procesu. Ma on miejsce wraz lub obok przeinaczania przez polityków oraz zależnych od nich środków masowego przekazu pierwotnego znaczenia wielkich pojęć filozoficznych i etycznych (prawda, dobro, sprawiedliwość, piękno itd.), stygmatyzowania różnych grup społecznych („łże elity”), jak też posługiwania się przez nich hasłami i pojęciami zakłamanymi (np. „operacja specjalna” zamiast wojna, w kontekście agresji Federacji Rosyjskiej na terytorium Ukrainy w 2022 r.), pozbawionymi jasnej treści czy pełnymi niedopowiedzeń, pozwalając im na manipulowanie emocjami społecznymi w celu utrzymania władzy. Wszystkie te zjawiska stanowią zło społeczne, niszcząc podstawy życia obywatelskiego w republice.

- 3 Wykład na temat poszczególnych dziedzin nauk prawnych rozpoczyna się zazwyczaj od wskazania źródeł powstania lub pochodzenia prawa (*fontes iuris oriundi*). Głównie chodzi o formy (źródła), w jakich dochodzi do wprowadzenia norm do systemu prawnego, czyli o **akty prawotwórcze**. Współcześnie porządek prawny demokratycznego państwa zakłada tworzenie prawa w jawnym procesie decyzyjnym, określonym przez **normy prawne**, z uwzględnieniem – co jest jednak mniej ugruntowane w polskiej świadomości prawniczej – **zasad ogólnych prawa** (*universalis principia iuris, general principles of law, Allgemeine Rechtsgrundsätze*), które to pojęcie tylko do jakiegoś stopnia może być utożsamione z ustaleniami nauki teorii prawa. Prawo stanowione przez organy władzy publicznej ma stanowić **system prawny**, czyli uporządkowany i logiczny zespół norm. Warto jednak pamiętać, że nigdy w dziejach zorganizowania wspólnot w państwa nie było ono jedynym systemem normatywnym, którym ludzie kierują się w swoich zachowaniach. Należy bowiem wspomnieć o systemach norm pochodzących ze źródeł religijnych, etycznych, środowiskowych itd. Niemniej jednak państwo – także demokratyczne – wychodzi z założenia, że będzie generalnie sankcjonować tylko te normy, które samo przyjmuje i uznaje. Oczywiście może też uznać za wiążący, w pewnych granicach, inny system normatywny, np. religijny, bez szkody dla demokratyzmu swojego ustroju (zob. np. wyr. Wielkiej Izby z 19.12.2018 r. ETPCz *Molla Sali* przeciwko Grecji, sprawa Nr 20452/14 – w kontekście stosowania w greckim prawie cywilnym prawa szariatu).

- 4 W naukach społecznych występują przypadki postrzegania wspólnoty politycznej na wzór żywego organizmu i dotyczy to również nauk prawnych. W tym kontekście szczególnie zasadne jest mówienie o **konstytucji** państwa (tu warto zajrzeć do pracy C. Schmitta, *Nauka o konstytucji*, Warszawa 2013). Wówczas słowo to nie jest jednak nazwą własną jakiegokolwiek aktu prawnego, ale odnosi się do ogólnego opisu cech państwa jako złożonego bytu, rzeczywistości czy porządku rzeczy. W tym rozumieniu konstytucja danego państwa to jego wewnętrzne zorganizowanie, ocena efektywności podejmowania decyzji publicznych, faktyczne uwewnętrznienie obywatelskości wśród jednostek itd. Takie ujęcie problemu podkreśla pewną doniosłą okoliczność – państwo oraz tak rozumiana jego konstytucja są realnymi, obiektywnymi **bytami społecznymi**. Państwo zatem to nie tylko wspólnota dziejów, ale także ukształtowana i złożona rzeczywistość, świadomie zorganizowany naród, jedność – terytorium, władzy i ludności.

Skoro przyjmujemy, że istnienie państwa ma charakter obiektywny, to co do zasady możliwe będzie również normatywne ujęcie reguł, które zdeterminują właściwe jego zorganizowanie. Jest to konstrukcja, którą kreuje wspólnota ludzi. Grupę tę cementują jednak nie tyle związki krwi, ile ukształtowane relacje kulturowe, dziedzictwo przodków, język, współdziałanie, czynniki ekonomiczne, wspólne interesy itp. Relacje zachodzące w tej wspólnocie tworzą ład polityczny, społeczny, ekonomiczny itd. Na tej obserwacji zasadza się również sama **idea konstytucjonalizmu**. Wychodzi ona bowiem z założenia samoświadomości wspólnoty, zdolnej do rozumowego zorganizowania własnego funkcjonowania w sposób najlepiej odpowiadający potrzebom i możliwościom jej członków.

Konstytucja w ściślejszym znaczeniu tego pojęcia to coś innego, a zarazem ściśle powiązanego z poprzednim znaczeniem tego słowa. Jest świadomie podjętym **aktem woli politycznej** podmiotu wykonującego władzę zwierzchnią w państwie. Natomiast od strony kulturowej jest to doniosły akt prawny, ściślej – przyjęty przez samą wspólnotę polityczną (a nie nadany jej przez zewnętrzny podmiot) **akt normatywny**, wyrażający celowo ukształtowany zespół rozwiązań odnoszących się do funkcjonowania całego państwa. Jest wreszcie prawną emanacją **umowy społecznej**, w której obywatele ustalają reguły życia publicznego oraz ramy wykonywania władzy w państwie („instrument rządzenia”). Normuje zatem najbardziej fundamentalne sprawy we wspólnocie politycznej, będąc jej **ustawą zasadniczą**.

W tej perspektywie konstytucja – zarówno jako całość, jak i poszczególne jej części – **wiąże wszystkich** bez wyjątku, rządzących jak i rządzonych. Jednocześnie jej rozwiązania powinny być interpretowane w świetle tych ustaleń, przynajmniej najbardziej fundamentalnych (niekiedy mowa jest wówczas o „duchu” konkretnej konstytucji), które doprowadziły do jej przyjęcia.

Ze względu na te funkcje społeczne ustawy zasadniczej dokument ten jest w stanie pełnić – analogicznie jak godło, hymn, barwy narodowe i stolica (art. 28–29 Konstytucji) – funkcję **symbolu** państwowości i z pewnością – jako poprawnie funkcjonujący w życiu publicznym – może być zaliczony do elementów składowych dobra wspólnego.

Fakt istnienia – co jest jednak czymś innym niż obowiązywanie – w państwie dokumentu o nazwie „**konstytucja**” (czy równorzędnej) nie przesądza ani o demokratycznym ustroju, ani o istnieniu państwa konstytucyjnego. Dokument, który jest wyłącznie deklaracją polityczną, pozbawioną jakiegokolwiek znaczenia regulacyjnego, stanowi jedynie atrapę ustawy zasadniczej. Aby miał praktyczne znaczenie, musi być aktem normatywnym wiążącym jego adresatów i stosowanym jak każdy inny obowiązujący akt normatywny, w tym ustawy. Oczywiście należy uwzględnić różnice wynikające ze swoistych cech konstytucji, w szczególności jej wyższej mocy obowiązującej. Nawet publiczne i manifestacyjne podkreślanie istnienia konstytucji przez osoby pełniące funkcje publiczne, przy jednoczesnym akcentowaniu jej wyłącznie politycznego znaczenia, gwałci istotę konstytucji w państwie prawa. Analogicznie rzecz się ma z sytuacją, kiedy bieżące funkcjonowanie życia publicznego, szczególnie sprawowanie władzy, świadomie przebiega wbrew podstawowym rozwiązaniom konstytucyjnym, krępującym rządzących. Wówczas założenia ustrojowe rozmiągają się z codziennym doświadczeniem obywateli (mówi się wówczas o „państwie fasadowym”). Każdy demokratą podpisałby się zapewne pod treścią art. 67 Konstytucji Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej z kwietnia 2009 r., gdzie mowa jest o tym, że „obywatelom przysługuje wolność słowa, prasy, zgromadzeń, manifestacji i zrzeszeń”. Mało prawdopodobne jednak, by ktoś o zdrowych zmysłach uznał, że wszystkie te wolności są obecne w codziennym życiu KRLD i jej obywateli.

7 Współczesne państwa demokratyczne przyjmują ogólną zasadę pozytywistycznego pochodzenia prawa, czyli jego stanowienie przez organy władzy publicznej na podstawie wyraźnej normy kompetencji prawotwórczej. Kwestie z tym związane są zazwyczaj przesądzone w konstytucjach. Nie inaczej jest w przypadku Konstytucji RP z 1997 r., chociaż ta daleko pełniej i szerzej, niż inne akty konstytucyjne państw współczesnych, reguluje te zagadnienia. Wskazuje **formy stanowienia prawa**, przyjmując dualizm całego systemu, z podstawową rolą prawa powszechnie obowiązującego oraz dopełniającą go całą resztą. Normy składające się na źródła prawa konstytucyjnego mogą być stanowione we wszystkich tych formach. Oczywiście najważniejsze znaczenie mają tu Konstytucja i ustawa, a w przypadku prawa parlamentarnego – regulaminy izb.

8 Od tak rozumianych form tworzenia prawa należy odróżnić czynniki, które wpływają na ustalenie treści oraz funkcjonowanie norm. Mają znaczenie normatywne, ale nie stanowią formalnego sposobu wprowadzenia normy do obowiązującego porządku prawnego. Najważniejszym z nich jest poziom **kultury politycznej**, w tym kultury prawnej. Zazwyczaj im jest on wyższy, tym dla pokojowego i godziwego ukształtowania się rzeczywistości społecznej wystarczająca jest mniejsza liczba przepisów, a te, które są, mogą poprzestawać na określeniu obrysu najważniejszych rozwiązań, pozostawiając większy stopień elastyczności dla praktyki ich stosowania.

Od niepiętnych czasów znaczenie dla ustalenia treści norm i zasad prawa mają **ustalenia nauki prawa**. Chodzi jednak nie tylko o wypowiedzi, nawet najbardziej utytułowanych, prawników występujących w roli intelektualnego wsparcia uprzedniej decyzji politycznej (mówi się wówczas o „prawnikach dworskich”), lecz o faktyczne ustalenia przedstawicieli nauki prawa. Im bardziej opinia ta jest zgodna (*communis opinio doctorum*), tym większym autorytetem może się cieszyć dany sposób rozumienia treści norm.

Niezaprzeczalne znaczenie dla ukształtowania się rozumienia treści norm prawnych ma **działalność sądów**. Tutaj bowiem nie tylko wkraczamy już w działalność organów państwa, ale dochodzi także czynnik wiążącego rozstrzygania sporów. Orzeczenia sądowe niejako „zagęszczają” pole sposobów rozumienia nawet najbardziej ogólnych przepisów, z czasem coraz wyraźniej i szczegółowo wskazując na właściwy i faktyczny ich sens. Stałej praktyce rozumienia danego przepisu, szczególnie organów sądowych „ostatniego słowa” (SN, NSA, TK), czyli takich, od których orzeczeń nie ma już zwykłych środków zaskarżenia, przypisuje się charakter „dowodu” co do faktycznej treści normy. Równie doniosłe znaczenie, cieszące się powagą działania organów państwa, będzie miał **precedens** – pierwsze zrealizowanie kompetencji bądź rozstrzygnięcie sprawy na podstawie danego przepisu, które stanowi potem prawnie istotny punkt odniesienia dla dalszej praktyki (zob. ciekawe rozważania Sądu Najwyższego USA dot. odstąpienia od rozumienia normy konstytucyjnej w sprawie *Ramos* przeciwko Luizjanie z 20.4.2020 r.). Długotrwałe podtrzymywanie takiego rozumienia treści kompetencji może wytworzyć **zwyczaj**. Niemniej nie ma prawnych przeszkód, by organy państwa – chociażby z powołaniem się na zmianę kontekstu – odstąpiły zarówno od rozstrzygnięcia precedensowego, jak i zwyczaju. Skoro nie tworzą one samoistnej normy prawnej, to odmienne zachowanie, mieszczące się w dyspozycji konkretnego przepisu, pozostanie w granicach swobody decyzyjnej. Ze względu na zasadę zaufania do państwa i stanowionego przez nie prawa należałoby jednak oczekiwać, że organ państwa przedstawi wówczas szczególnie silne uzasadnienie swojej decyzji czy rozstrzygnięcia w danej sprawie.

W prawie konstytucyjnym akceptuje się jeszcze jeden doniosły składnik prawotwórstwa, mianowicie **normy prawa zwyczajowego**. Chodzi o takiego typu zwyczaj, któremu organy władzy publicznej przypisują charakter wiążącego określenia reguł postępowania. Odstąpienie od niego wymaga pojawienia się w systemie prawa wyraźnej normy prawnej, która taką normę prawa zwyczajowego uchyli bądź zmodyfikuje. Granica między tym, co faktycznie jest uznane za zwyczaj, a co już za normę prawa zwyczajowego jest jednak dość nieostra i płynna. Powołanie się na obowiązywanie normy prawa zwyczajowego domaga się zatem starannego dowodu. Największe znaczenie zwyczajom oraz normom prawa zwyczajowego przypisuje się w prawie parlamentarnym, jako poddziedzinnie prawa konstytucyjnego. Jako przykład takiej normy wskazuje się najczęściej **dyskontynuację prac parlamentu** (zob. *Nb.* 393–395). Nie jest jednak jasne, czy akurat zasada dyskontynuacji faktycznie jest przykładem prawniczego endemitu, obowiązującego już tylko w prawie parlamentarnym, niejako obok pozytywistycznej wizji całego systemu prawa, czy też jest raczej przykładem prawniczej „żywej skamieniałości”, która funkcjonuje jako pozostałość przednowoczesnego sposobu sprawowania władzy i wykonywania kompetencji, będąc częścią składową ogólnych zasad prawa. Niegdyś zasadą było bowiem dożywotnie dzierżenie władzy monarszej (szczególnie gdy tron był dziedziczny) czy powoływanie do pełnienia funkcji państwowych. Wraz ze śmiercią danej osoby dochodziło do przerywania wszelkich czynności rozpoczętych za jej rządów. Współcześnie ten sposób sprawowania władzy pozostał aktualny w Europie bodajże tylko w odniesieniu do papieża będącego suwerenem Państwa Miasta Watykan i znaczenia jego śmierci dla przerywania ciągłości prac soboru bądź sprawowania urzędów w ramach kurii rzymskiej, jeśli nie zostaną one wyraźnie podtrzymane przez nowego biskupa Rzymu. Tak ukształtowany sposób rozumienia sprawowania funkcji publicznej, przeniesiony już dawniej na parlamentarzystów i sam organ przedstawicielski, wytworzył wspomnianą normę prawa zwyczajowego, która zachowała się do dzisiaj.

Człowiek, mając naturę relacyjną i społeczną, dąży do bycia razem z innymi. Dzięki temu może osiągnąć pewną wartość dodaną. Tworzone przez ludzi wspólnoty, o różnym stopniu wielkości, wymagają zarządzania ich sprawami. Typową i najwyższą formą organizacji życia politycznego wspólnot są **państwa**, które z kolei tworzą niekiedy różnego typu związki – unie czy konfederacje. W ramach funkcjonowania każdej wspólnoty politycznej, także państwowej, pojawia się naturalne pytanie o jej wewnętrzne zorganizowanie, zakres oraz sposób sprawowania w niej władzy. Należy wszędzie pamiętać, że tylko człowiek, a nie społeczeństwo jako całość, jest osobą, ma rozum i wolną wolę.

Jedną z podstawowych form zarządzania sprawami publicznymi jest **stanowienie prawa**. Posługiwanie się prawem przez państwo jest zatem jego stałą cechą. Dotyczy to wszelkich form ustrojowych. Nawet bowiem w systemach autorytarnych czy totalitarnych potrzebne są jakieś normy porządkujące życie społeczne. Demokratyczne państwo stawia jednak prawu pewne wymagania co do jego treści.

Pojęcie prawa jest na tyle wieloznaczne, że niekiedy warto wyraźnie zaznaczyć, w jakim kontekście jest używane. Przede wszystkim – i dalej tak będę je widział – jest systemem wiążących (ujmując też kontekst etyczny), ustanowionych (spojrzenie politologiczne), obowiązujących (spojrzenie dogmatyczno-prawne) lub działających w danym czasie i przestrzeni (kontekst socjologiczny) norm wskazujących reguły – pożądanых bądź niepożądanych – zachowań ludzkich. Prawo wyznacza tym samym wzorce oceny poprawności jednostkowego postępowania poszczególnych ludzi oraz całego życia społecznego. Jest to jednak coś dalece więcej niż tylko kwestia jego upoważniającego charakteru, czyli

matrycy (wzorca), na podstawie której reprodukuje się kolejne władcze działania, a także **miary**, która pozwala ocenić zgodność konkretnego działania z zaprogramowanym wzorcem. Stanowienie prawa ma swój cel i nastawione jest na uzyskanie pożądanego rezultatu. Ocena faktycznie funkcjonującego systemu prawa pozostaje zatem w ścisłym związku z oceną rzeczywistego porządku politycznego, społecznego czy ekonomicznego. Z natury rzeczy związki zachodzące między wszystkimi tymi elementami są różnorodne i oddziałują wzajemnie na siebie.

Prawo jest zjawiskiem **kulturowym i społecznym** zarazem. Role i cele, jakie faktycznie spełnia, zależą od kultury politycznej i prawnej w danym czasie i miejscu. Przy niskiej kulturze prawo jest przejawem siły i opresji; im z kolei kultura ta jest wyższa, tym bardziej prawo zaczyna odgrywać rolę organizatorską. Gdy państwo jest sprowadzone wyłącznie do roli łupu rządzących, prawo będzie wykorzystywane do uzasadnienia wszelkich działań, nawet niegodziwych, byle utrzymać władzę. Kiedy jednak państwo faktycznie staje się dobrem wspólnym, prawo chroni obywatela jako osobę. Wówczas dyskusja, rozmowa, konsensus, sprawiedliwość społeczna itp. są cenione w dyskursie publicznym. Słusznie zatem prawo może być uznawane za świadectwo czasów oraz panujących w państwie obyczajów (obywateli i rządzących).

W demokratycznym państwie zadaniem prawa jest harmonizowanie sprzecznych interesów poszczególnych członków społeczeństwa. Ma również cywilizować całość mechanizmów politycznego funkcjonowania wspólnoty. Stanowienie prawa ma zatem charakter **porządkujący**. Jednocześnie, gdy proces ten dokonuje się w godziwy sposób i zgodnie z ustalonymi regułami, **legitymizuje** władzę oraz działalność osób wykonujących imperium państwa w ramach poszczególnych organów władzy.

- 12 Patrząc na **funkcjonowanie prawa**, rozumianego w sposób ścisły, należy pamiętać o dość silnie rysujących się trzech jego specyficznych sferach. Po pierwsze, prawo wyznacza reguły odnoszące się do niego samego (zasady ogólne systemu prawa), po drugie, wskazuje na sposób dojścia do skutku nowych i derogowania już obowiązujących norm (normy o procesie prawotwórczym) oraz – co niewątpliwie jest najszerszą kategorią – reguluje typowe stosunki społeczne. Kryteria oceny poprawności systemu prawa mogą mieć zarówno ogólne zastosowanie, tzn. mogą dotyczyć wszystkich tych trzech sfer, jak i być bardziej specyficzne, przydatne do oceny tylko niektórych obszarów. W każdym jednak z nich normy ustanowione przez prawodawcę mają swoje ogólne założenia. Są one potem realizowane w drodze praktyki stosowania prawa, kształtując rzeczywistość społeczną. To wszystko razem tworzy dopiero pełen obraz funkcjonowania prawa, jako świadomego i celowego zespołu reguł uznanych i usankcjonowanych przez wspólnotę polityczną.

Należy zwrócić uwagę na pewne zjawisko, które jest śmiertelnym zagrożeniem dla demokratycznego państwa prawa. Niekiedy kreowanie norm (zarówno w drodze stanowienia nowych przepisów, jak i w procesie interpretacji dotychczasowych) jest uwarunkowane wyłącznie chęcią uzyskania **konkretnego rezultatu** w ramach bieżącej walki o zdobycie i utrzymanie władzy. W tym wypadku stanowienie norm niewiele ma wspólnego z chęcią realizacji dobra wspólnego. Być może z czasem prawo to zostanie uznane za element dobra wspólnego, ale u swojego zarania służy wyłącznie uzyskaniu jednostkowego rezultatu, mającego na celu zawłaszczenie państwa przez tego, kto w danym momencie ma możliwość bieżącego realizowania kompetencyjnej normy prawodawczej.

- 13 Człowiek jest motorem wszelkich decyzji instytucjonalnych. Nie ma bowiem organów państwa bez ludzi. To konkretni ludzie wykonują faktycznie władztwo publiczne w ramach instytucji i mechanizmów publicznych. Wszystkie **cechy ludzkie** – zarówno w sytuacji sa-

modzielnego podejmowania decyzji, jak i działania w grupie – przekładają się na procesy decyzyjne, zarówno przy określaniu wiążących reguł zachowań, jak i przy wykorzystaniu ich potem w praktyce.

Analiza procesów wykorzystywania prawa do świadomego kształtowania rzeczywistości społecznej jest zatem zagadnieniem naukowo fascynującym. Zmusza bowiem dociekliwego badacza do sięgnięcia w głąb **natury ludzkiej** i zachowań społecznych człowieka. Angażuje tym samym różne dziedziny wiedzy. Pozwala zrozumieć procesy zachodzące między stanowieniem norm a zachowaniem indywidualnym i społecznym ludzi.

Bardzo rzadko można spotkać człowieka heroicznie dobrego (żyłam dla sztuki, żyłam dla miłości – jak to śpiewa o sobie *Tosca* w operze Pucciniego) albo do cna zepsutego. Najczęściej w społeczeństwie (zgodnie z twierdzeniami o rozkładzie naturalnym – zob. krzywa Gaussa) żyją po prostu „zwykli” ludzie – jedni lepsi, inni gorsi – ze swoimi wadami i zaletami. Są jednak pewne prawidła życia wspólnotowego, które mogą zwielokrotnić owe indywidualne zalety albo wady. Mechanizm ten działa jak sieć neuronowa, która dzięki połączeniom pomnaża moc obliczeniową niedostępną dla pojedynczego elementu składowego sieci. Analogiczny mechanizm społeczny – w sposób mniej lub bardziej świadomy – wykorzystaly bodajże wszystkie ustroje totalitarne. Gorsze cechy natury ludzkiej, wsparte autorytetem i przymusem państwowym, ogłupiającą i nachalną propagandą oraz dezintegracją życia obywatelskiego, połączone w ramach władzy publicznej, tworzą struktury nieludzkiego środowiska społecznego, na wsparciu których utrzymują się zbrodnicze systemy polityczne. Stąd też nawet początkowo mała grupa osób, owdładnięta wszakże niepohamowaną żądzą władzy lub obłąkaną ideologią, w sprzyjających warunkach historycznych, gospodarczych i politycznych, może stać się katalizatorem uwalniającym najgorsze cechy u ludzi, gdy działają razem, które normalnie hamowane byłyby w indywidualnym życiu danej osoby, zatruwając w konsekwencji całe życie wspólnoty. Zazwyczaj jednak osoby owdładnione taką żądzą, kiedy dojdą już do władzy, dążą – przez zmiany prawne lub faktyczne – do eliminacji elementów życia społecznego realizujących zasadę pomocniczości.

Wspomniana wyżej analiza wykorzystania prawa może dotyczyć jego funkcjonowania w różnych ustrojach. Być może nawet częściej taką analizę podejmować muszą ci, którzy sprawują rządy autorytarne, jeśli nie chcą, by odebrano im władzę w drodze buntu społecznego (zob. jakie rady zawarł *N. Machiavelli* w *Księciu*). Gdy się jej zaniedba, również w ramach demokratycznych procesów sprawowania władzy, a oczekiwania obywateli znacznie rozejdą się z rzeczywistością społeczną, może dojść nie tylko do wycofania poparcia obywateli dla konkretnych osób sprawujących aktualnie władzę, ale również do generalnego porzucenia idei demokracji opartej na rządach prawa wyrażających akceptowane wartości i godziwy porządek rzeczy.

We wszystkich czasach i różnych reżimach ustrojowych można było znaleźć rozwiązania prawne, które starały się wyznaczyć reguły dotyczące następstwa sprawowania władzy oraz utrzymania aktualnego porządku politycznego. Stanowiły one realistyczną ocenę zachowań społecznych ludzi, również gorszych cech natury człowieka (jak to ujął *Owidiusz*: *video meliora proboque, deteriora sequor* – widzę i pochwalam lepsze, idę za gorszym). **Żądza władzy** potrafi rozpalic namiętności człowieka w sposób, dla którego trudno odnaleźć porównywalny przykład, poza jednym, który akurat w przypadku podręcznika akademickiego wypada pominąć (mającym wątpliwości, o czym piszę, polecam operę *Wesele Figara* *Mozarta*). Zachowania ludzi bezgranicznie opętanych chęcią sprawowania władzy – i to najczęściej w pojedynkę – potrafiły pchnąć całe wspólnoty w tragiczne konflikty czy

bratobójcze walki, niekiedy nawet za cenę utraty niepodległego bytu państwowego (bardzo obrazowo opisane przez *Szekspira* chociażby w *Makbecie*). Na przestrzeni dziejów można byłoby także wskazać wielu, którzy zasmakowawszy niepohamowanej żądzy władzy, byli gotowi na różne zbrodnie. Potwierdza się wówczas gorzka obserwacja – z odwołaniem się do nazwisk dwóch wielkich badaczy różnych sfer i sposobów funkcjonowania człowieka – że w takich wypadkach w człowieku *Freud* (symbolizujący irracjonalność i emocjonalność) zwycięża *Kanta* (symbolizujący rozumowość, logiczność i moralność). Niejednego namiętność ta przeprowadziła w republice od „generała brygadiera”, przez „tymczasowego konsula”, „pierwszego konsula”, „konsula dożywotniego”, na godności cesarskiej skończywszy (której przyjęcie potwierdzone zostało w głosowaniu powszechnym – stąd w historiografii osoby przyjmujące nieograniczoną władzę w państwie za akceptacją obywateli nazywa się niekiedy „demokratycznymi dyktatorami”), kładąc kres samej republice – by poprzestać na przykładzie pewnego niewysokiego Korsykańina. Świadomość społeczna odbierania ludziom wolności przez kreowanych przez nich idoli politycznych przychodzi zazwyczaj poniewczasie. Używający jednak rozumu mogliby od razu realistycznie ocenić znaczenie powstania cesarstwa we Francji (zob. symboliczny gest *Beethovena* wymazującego nazwisko cesarza Francuzów z tytułu 3 symfonii, znanej obecnie jako *Eroica*).

- 14 Właśnie po to, by owa namiętność nie przynosiła opłakanych skutków, prawo próbuje okiełznać destrukcyjne zachowania człowieka w obliczu sprawowania władzy. Przez wieki starano się wymyślić i przełożyć na rozwiązania prawne, a potem na rzeczywistość społeczną mechanizmy zapobiegające skumulowaniu realnej władzy w ręku jednej osoby bądź wąskiej grupy, która byłaby poza kontrolą obywateli. Warto podkreślić, że większość wykorzystywanych współcześnie mechanizmów tego typu znanych było w greckich *polis* lub republice i imperium rzymskim. Najstarszymi, znanymi już w starożytności konstrukcjami służącymi **samoobronie** demokracji, były: pomysły instytucjonalne związane z przygotowaniem i wyborem osób, którym powierzano władzę (określenie wieku i doświadczenia, *cursus honorum*); sprawdzanie kandydatów oraz rozliczanie urzędników po zakończeniu kadencji (*euthunai* w *polis* greckich); tworzenie wielości organów władzy, najczęściej kolegialnych oraz mechanizmów pozwalających na wzajemne blokowanie działań uznawanych za niepożądane (*intercesio*, odpowiednik dzisiejszego weta); zakaz łączenia stanowisk, który z czasem przekształcił się jako element składowy szerszego pomysłu podziału władz w państwie; ścisłe określenie zakresu władzy danego organu oraz procedur w sprawach publicznych; wyznaczanie czasowego limitu sprawowania władzy (kadencja); mechanizmy pozbawiania praw uczestnictwa w życiu politycznym osób podejrzewanych o chęć zawładnięcia władzy (np. głosowania skorupkowe, ostracyzm, *atimia*, *proscriptio*), a także związane z kształtowaniem obywatelskiej postawy aktywnego ponoszenia odpowiedzialności za państwo czy możliwie powszechny udział w decydowaniu o sprawach publicznych (starogreckie *eklesje*, starorzyskie *comitia tributa*, *concilium plebis*). Warto również pamiętać, że już wówczas dostrzegano obowiązek obywatela przestrzegania prawa i widziano w tym konsekwencję umowy wiążącej obywatela ze wspólnotą własnej *polis* (zob. np. dialog *Kriton Platona*).

W mniejszym zakresie można byłoby natomiast poszukiwać w tamtym okresie podbudowy dla współczesnej wizji człowieka jako osoby, z jego niezbywalną i przyrodzoną godnością oraz pozytywnymi obowiązkami państwa względem jednostki. Kwestie te, jeśli były zauważane, widziano najczęściej w ramach koncepcji **naturalnego porządku** rzeczy, niezależnego od woli władzy publicznej. Kolejne wieki aktualizowały refleksję filozoficzną dotyczącą natury państwa, sprawowania władzy, prawa, społeczeństwa i człowieka. Wieki

średnie przyniosły natomiast np. pogłębienie rozważań dotyczących granic posłuchu władzy i prawa do oporu (np. prace św. Tomasza z Akwinu).

W nowoczesności, zwłaszcza w oświeceniu, wspomniane koncepcje na tyle dojrzały bądź powrócono do nich po okresie ich zapomnienia w późnej starożytności lub średniowieczu, że dały się złożyć na całościową koncepcję współczesnego państwa prawa. Powołanie do życia społeczeństwa i państwa oraz sprawowanie władzy przypisano woli kreacyjnej wolnych jednostek (**umowa społeczna**). Władzę suwerenną w państwie miał sprawować ogół obywateli (**suwerenność narodu**), wykonywanie władzy miało być skrupowane prawem (**rządy prawa**), tworzoną z upoważnienia i ku pożytkowi wszystkich (koncepcja **dobra wspólnego**). Aby zapobiec odtworzeniu się rządów autorytarnych, władza miała być podzielona trwale na segmenty, a poszczególne organy tych władz miały się wzajemnie kontrolować i współdziałać (**podział władz**). Finałem tego procesu rozwoju myśli ustrojowej było skodyfikowanie zasad funkcjonowania państwa w ramach dokumentu prawnego – **konstytucji**, a tym samym urzeczywistnienie idei konstytucjonalizmu. Wówczas jeszcze uznanie przyrodzonej i niezbywalnej godności człowieka pozostawiono – różnie niekiedy rozumianemu – odrębnemu systemowi normatywnemu, czyli prawu naturalnemu. To ono, a nie jakakolwiek władza publiczna, miało wyznaczać wolności i prawa każdego człowieka. Zadaniem państwa było natomiast ich strzeżenie i ochrona. Za oczywiste uważano, że naruszenie praw człowieka stanowi przesłankę realizacji **prawa do oporu** jako naturalnej reakcji na naruszenie umowy społecznej (zob. np. art. II Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela z 1789 r.).

Poprawne funkcjonowanie takiego ustroju potrzebuje co najmniej dwóch okoliczności, niejednokrotnie trudnych do uzyskania w praktyce. Demokratyczny ustrój państwa wymaga jak najszerzej grupy aktywnych **demokratów**, czyli obywateli świadomie i roztropnie wykorzystujących mechanizmy bezpośredniego sprawowania władzy czy wyborów, a także chętnych do udziału w życiu publicznym. Ponadto niezbędny jest odpowiednio wysoki poziom kultury politycznej i prawnej, przekładający się na stałą wolę zachowania całości umowy społecznej, a nie tylko praw podstawowych dotyczących władzy. Na ową całość składają się bowiem również szanowane zasady postępowania, choćby niewyrażone wprost w prawie oraz godziwe warunki społeczne i ekonomiczne w państwie (sprawiedliwość społeczna).

Jak każda nauka, prawo konstytucyjne posługuje się różnego typu klasyfikacjami, starając się uprościć rozważane problemy. Pewne schematy systematyzacji poszczególnych aktów konstytucyjnych przedstawiane są zatem z punktu widzenia ich cech charakterystycznych.

Jednym z najbardziej popularnych, a jednocześnie mylących kryteriów kategoryzacji jest forma prawna. Najczęściej bowiem mowa jest o konstytucji **pisanej** (formalnej) i **niepisanej** (materialnej). Podział ten opiera się na pewnym nieporozumieniu, mianowicie na braku rozróżnienia konstytucji jako funkcjonującego ustroju państwa od dokumentu prawnego, który zawiera zestaw norm determinujących ów ustrój. O konstytucji „niepisanej” można mówić tylko w drugim znaczeniu. Nie wystarcza tu uznanie, że prawne znaczenie mają zwyczaje i orzecznictwo, bo tak jest najczęściej. Przy tym rozróżnieniu nawet przykład Wielkiej Brytanii byłby nietrafiony, gdyż obowiązujący tam zestaw aktów normatywnych regulujących ustrój państwa jest niemały, a niektóre z nich cieszą się wielowiekową historią. Nie da się wskazać współczesnego demokratycznego państwa, które nie miałooby jakiegokolwiek aktu normatywnego regulującego istotną część zagadnień ustrojowych. Nie zmienia to postaci rzeczy, że w literaturze klasyfikacja ta jest bardzo często powtarzana.

Podział ten miałby większy sens, gdyby odnosił się do innego zagadnienia, a mianowicie mocy obowiązującej konstytucji względem ustaw. Wówczas o konstytucji Wielkiej Brytanii można byłoby mówić jedynie w sensie materialnym (choć już nie jako o konstytucji niepisanej). Jeszcze bardziej skomplikowany byłby natomiast przypadek Izraela. Nie udało się tam uchwalić jednego aktu normatywnego. Przyjęto natomiast kilkanaście ustaw konstytucyjnych, które regulują różne zagadnienia ustroju państwa. Co do ich wyższości w ramach hierarchii źródeł prawa względem ustaw brak jest natomiast pełnej jasności. Nie wiadomo zatem, czy jest to przykład jedynie konstytucji materialnej (choć z pewnością pisanej), jak w przypadku Wielkiej Brytanii, czy też przynajmniej częściowo formalnej.

Z punktu widzenia liczby dokumentów o randze konstytucyjnej wyróżnia się konstytucje **jednolite** (jeden dokument) oraz **złożone**. Niekiedy kryterium to jest trudne do zastosowania, gdyż akt normatywny, który uchodzi za podstawowy, odsyła do innych dokumentów. W tej perspektywie Konstytucja RP z 1997 r. – tak jak i Włoch (z 1946 r.), Hiszpanii (z 1978 r.) czy Finlandii (z 1999 r.) – jest konstytucją jednolitą. Złożony charakter mają natomiast Ustawa Zasadnicza RFN (z 1949 r.), która odsyła do niektórych postanowień Konstytucji z 1919 r., Konstytucja Austrii (z 1920 r.) czy Konstytucja V Republiki Francuskiej, która uznaje za obowiązujące normy konstytucyjne Deklarację Praw Człowieka i Obywatela z 1789 r., wstęp do Konstytucji z 1946 r. oraz Kartę Środowiska Naturalnego, tworzące łącznie tzw. blok konstytucyjny.

Kolejnym kryterium jest odporność aktu konstytucyjnego na dokonywanie w nim zmian. Chodzi jednak o kryterium formalne, a nie opis rzeczywistości społecznej. Przy tej klasyfikacji rozróżnia się konstytucje **szytywne** i **elastyczne**. W przypadku tych pierwszych dokonywanie zmian dopuszczalne jest tylko po spełnieniu pewnych kryteriów formalnych, trudniejszych niż w przypadku „zwykłego” trybu ustawodawczego. Niekiedy normy konstytucyjne wymagają potwierdzenia zmiany przez parlament kolejnej kadencji bądź w drodze zatwierdzającego referendum ogólnokrajowego (tak np. w przypadku Konstytucji Estonii, Finlandii czy Holandii). O konstytucji elastycznej – i to przy zastrzeżeniu wcześniejszych uwag – można mówić w odniesieniu do Wielkiej Brytanii.

Z punktu widzenia powyższych kryteriów Konstytucja RP z 1997 r. jest konstytucją piśnianą, jednolitą i sztywną.

- 18 W historii konstytucjonalizmu pojawiały się różne sposoby dojścia do skutku przepisów konstytucyjnych. Konstytucje powstają bowiem w niejednolity sposób i w odmiennych momentach dziejowych życia społeczeństw. Zawsze jest to jednak bardzo doniosłe wydarzenie w życiu wspólnoty politycznej. Konstytucję może przyjąć naród polityczny sam dla siebie albo może być mu ona **oktrojowana**, czyli narzucona z zewnątrz (przez wspólnotę międzynarodową) lub nadana przez monarchę (tak było z Konstytucją Księstwa Warszawskiego w 1807 r. czy Królestwa Polskiego w 1815 r.), kiedy to on dzierży władzę zwierzchnią. Jeszcze w XIX w. tam, gdzie w ogóle dochodziło do ustalenia konstytucji, dominowało oktrojowanie konstytucji przez władzę. Górę nad ustaleniem rzeczywistej woli narodu politycznego brał rozkaz władcy czy wodza. Z tego też względu ten sposób dojścia do skutku aktu konstytucyjnego nie mieści się w ramach współcześnie przewidzianych procedur demokratycznych.

Korzystając z prawa do samostanowienia naród polityczny organizuje się w państwo, przyjmuje pierwszą konstytucję na mocy posiadanej przez siebie władzy zwierzchniej, jako z istoty rzeczy władzy **ustrojodawczej**. W zwykłych czasach życia demokratycznego państwa wspólnota polityczna zmienia dotychczasową konstytucję w drodze sformalizowanej procedury, pozwalającej na odpowiednie rozważenie propozycji i uzyskanie kon-

sensu. Niekiedy jednak dotychczasowy porządek ustroju rozpada się. Przyjęcie wówczas nowej konstytucji może mieć miejsce w drodze transformacji ustrojowej, z zachowaniem spokoju społecznego oraz najczęściej ogólnych reguł legislacyjnych (tak się stało w wyniku porozumień Okrągłego Stołu w 1989 r.) albo gwałtownie, w drodze powszechnej akceptacji zamachu stanu (tak się stało po zamachu majowym z 1926 r.), buntu lub rewolucji. W takich wypadkach odrzucenie dotychczasowego ustroju i jego konstytucji następuje na mocy dzierżenia władzy, nie szukając innego legalistycznego uzasadnienia. Tym samym nie mieszczą się one w ramach zwykłego funkcjonowania demokratycznego państwa prawa.

Współcześnie znane są różnego typu rozwiązania przewidziane dla przyjęcia konstytucji. Odbyna się to najczęściej przy zachowaniu wyższych kryteriów formalnych niż przewidziane dla potrzeb dojścia do skutku ustaw. Najbardziej typowe jest **uchwalenie** konstytucji przez parlament w trybie zbliżonym do przewidzianego dla uchwalenia ustawy, zazwyczaj w sposób zmodyfikowany, który zwiększa konieczne warunki formalne przewidziane dla przyjęcia konstytucji. Niekiedy przyjmuje się szczególne przepisy konstytucyjne regulujące tryb uchwalenia konstytucji lub powołujące specjalny organ, który będzie miał kompetencję do jej przyjęcia (**konstytuanta**). Niejednokrotnie przewiduje się również udział obywateli w tym procesie w drodze referendum zatwierdzającego. Zupełnie unikalny tryb dojścia do skutku aktu konstytucyjnego miał miejsce w przypadku porozumienia międzynarodowego z Dayton, podpisanego pod koniec 1995 r. Kończyło ono konflikt zbrojny na terenie Bośni, byłej republiki Jugosławii. Jednym z załączników do tego porozumienia była Konstytucja Bośni i Hercegowiny. Rzecz interesująca, że jedno z rozwiązań tam zawartych zostało później uznane przez ETPCz za niezgodne z EKPCz (wyr. z 22.12.2009 r. w sprawie *Sejdić i Finci* przeciwko Bośni i Hercegowinie, Nr 27996/06 i 34836/06).

W polskiej historii XX w. organem uchwalającym całościową konstytucję były albo 19 jednoizbowy, wybrany specjalnie w tym celu Sejm Ustawodawczy (1919–1921 oraz 1947–1952) albo Zgromadzenie Narodowe (1993–1997). Odminną rolę konkretnego Sejmu wybranego jako konstytuanta symbolicznie podkreślano tym, że nie liczono go do późniejszych kadencji izb (za Sejm I kadencji w II RP uznawano ten wyłoniony w wyborach z 1922 r., a po II wojnie światowej – Sejm wybrany w 1952 r.). Dwukrotnie sięgnięto też po **ustawę konstytucyjną** (odrębny od zasadniczego tekstu konstytucji akt normatywny o mocy obowiązującej równej konstytucji), w której uregulowano specjalny tryb przygotowania i uchwalenia konstytucji (ustawa konstytucyjna z 26.5.1951 r. o trybie przygotowania i uchwalenia Konstytucji Polski Ludowej czy ustawa konstytucyjna z 23.4.1992 r. o trybie przygotowania i uchwalenia Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej). Natomiast po uchwaleniu całościowego aktu konstytucyjnego przyjmowano regulacje dostosowawcze na czas do pełnego wejścia w życie wszystkich postanowień nowo uchwalonej konstytucji (ustawa przechodnia z 18.5.1921 r. do ustawy konstytucyjnej z 17.3.1921 r. w sprawie czasowej organizacji władzy zwierzchniej Rzeczypospolitej czy ustawa konstytucyjna z 22.7.1952 r. – przepisy wprowadzające Konstytucję Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej).

Ustawami konstytucyjnymi były też tzw. **małe konstytucje**, czyli akty normatywne tymczasowo regulujące najważniejsze zagadnienia ustrojowe do czasu uchwalenia docelowej konstytucji (luty 1919 r., luty 1947 r., październik 1992 r.). Ustawą konstytucyjną był wprowadzony w 1920 r. statut organiczny Województwa Śląskiego. Ustawami konstytucyjnymi dokonywano również zmian czy odstąpienia od stałych rozwiązań konstytucyjnych w całym okresie od 1919 r. do 1997 r. Warto w tym miejscu przypomnieć, że tzw. konstytucja kwietniowa była ustawą konstytucyjną uchwaloną z odwołaniem się (choćby nieestety nie-

zgodnie z jej postanowieniem) do przepisów o zmianie konstytucji z 1921 r. Uchylając konstytucję marcową, utrzymywała jednocześnie w mocy część jej przepisów.

- 20 Zmiany ustrojowe zapoczątkowane symbolicznie porozumieniami Okrągłego Stołu, przełożone na język Konstytucji z 1952 r. w ramach tzw. **noweli kwietniowej** (ustawa z 7.4.1989 r. o zmianie Konstytucji PRL) nie dawały początkowo jasnych sygnałów co do możliwego kierunku, w jakim podążą. W wyniku wyborów z 4.6.1989 r. doszło do przyspieszenia biegu wydarzeń politycznych w kraju, a w związku z Jesienią Ludów również na arenie międzynarodowej. W tym samym roku ponownie zmieniono Konstytucję z 1952 r. – tzw. **nowelą grudniową** (ustawa z 29.12.1989 r. o zmianie Konstytucji PRL), na mocy której przywrócono poprzednią nazwę państwa, wzór godła oraz usunięto pozostałości konstytucyjnych podstaw funkcjonowania ustroju komunistycznego i zależności od ZSRR. Na nowo określono ustrój państwa. Wprowadzono m.in. zasadę demokratycznego państwa prawnego, pluralizm polityczny, ochronę własności itd. Nie ulegało już zatem wątpliwości, że dokonujące się zmiany powinny zostać sfinalizowane przyjęciem nowej konstytucji dostosowanej do demokratycznych aspiracji społeczeństwa. Okoliczności polityczne nie dawały jednak wówczas szans na jej uchwalenie.

Próba przełamania impasu i zakończenia „prowizorium konstytucyjnego” było przyjęcie ustawy konstytucyjnej z 23.4.1992 r. o trybie przygotowania i uchwalenia Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej (Dz.U. Nr 67, poz. 336 ze zm.). Była ona przewidziana do wykorzystania wyłącznie na potrzeby uchwalenia nowej, całościowej konstytucji. Ustawa ta uznawała Konstytucję z 1952 r. za tymczasową. Niemniej jednak w tym czasie zmiany w normach rangi konstytucyjnej (także w samej ustawie z 1992 r.) dokonywały się nadal na podstawie przepisów Konstytucji z 1952 r.

Ustawa konstytucyjna z 23.4.1992 r. weszła w życie w trakcie I kadencji Sejmu. Jednak dopiero w następnej kadencji, w latach 1993–1997, Zgromadzenie Narodowe zdołało przygotować i uchwalić nową konstytucję. Wybory do Sejmu w 1993 r. były przeprowadzone po raz pierwszy z zastosowaniem progów wyborczych, co spowodowało, że spora część głosów oddanych na ugrupowania prawicowe (w tym, które poparły wcześniej zmianę ordynacji) nie przełożyła się na mandaty poselskie. Osłabiło to legitymację polityczną parlamentu i było pretekstem do kwestionowania jego uprawnienia do uchwalenia nowej konstytucji. Zmiana kadencji zrodziła też problem proceduralny związany z zasadą dyskontynuacji prac parlamentu, której skutki przełamano ustawą konstytucyjną z 1994 r., nowelizującą ustawę z kwietnia 1992 r.

- 21 Ustawa o trybie przygotowania i uchwalenia Konstytucji przewidywała powołanie do życia **Komisji Konstytucyjnej** Zgromadzenia Narodowego w składzie 46 posłów oraz 10 senatorów. Projekty konstytucji mogli zgłosić: Komisja Konstytucyjna, grupa co najmniej 56 członków Zgromadzenia Narodowego oraz prezydent. Po nowelizacji z 1994 r. do prac legislacyjnych przejęto wszystkie projekty zgłoszone w poprzedniej kadencji oraz przewidziano prawo inicjatywy dla grupy co najmniej 500 tys. obywateli (udało się to jedynie inicjatorom skupionym przy NSZZ „Solidarność”). Był to pierwszy w historii polskiego konstytucjonalizmu przypadek przyznania prawa inicjatywy ustawodawczej grupie obywateli i to od razu – co nie zostało potem podtrzymane – w zakresie przepisów rangi konstytucyjnej.

Ostatecznie Komisja Konstytucyjna pracowała nad siedmioma projektami. Ustawa dawała możliwość przeprowadzenia konsultacyjnego referendum ogólnokrajowego nad zasadami, na których opierać się miała nowa konstytucja. Nie zdecydowano się jednak na skorzystanie z takiej możliwości. Pierwsze czytanie projektów odbyło się w Zgromadzeniu

Narodowym we wrześniu 1994 r.; drugie – w lutym 1997 r. (prace trwały już nad jednolitym projektem nowej konstytucji); trzecie – 2.4.1997 r. (rozpatrywano poprawki prezydenta do projektu konstytucji). Tego dnia Konstytucja została uchwalona przez Zgromadzenie Narodowe – za jej uchwaleniem głosowało 451 członków Zgromadzenia Narodowego, przeciw – 40 (w tym m.in. późniejszy prezydent *B. Komorowski*), a 6 osób wstrzymało się od głosowania. Aż 63 członków Zgromadzenia Narodowego nie wzięło udziału w głosowaniu. Referendum zatwierdzające odbyło się 25.5.1997 r. Frekwencja w tym referendum nie przekroczyła 43% uprawnionych, ale przepisy nie wymagały udziału odpowiedniego odsetka uprawnionych do uznania wiążącego charakteru tego referendum. Poparcia dla nowo uchwalonej konstytucji udzieliło wówczas ponad 53% biorących udział w głosowaniu powszechnym. Ważność tego referendum potwierdził SN 15 lipca tego roku. Prezydent podpisał Konstytucję 16 lipca i została ona ogłoszona w Dzienniku Ustaw. Weszła w życie 17.10.1997 r. Od tego dnia jej przepisy odnoszą się do oceny zdarzeń i sytuacji, które miały miejsce przed, w dniu, jak i po dacie jej wejścia w życie. Jedynie w niewielkim zakresie jej postanowienia – przez ściśle określony okres – utrzymywały w mocy odmienne od docelowych rozwiązania, które ukształtowane zostały jeszcze przed wejściem w życie Konstytucji RP (zob. przepisy rozdziału XIII).

Bezspornie Konstytucja RP z 1997 r. doszła do skutku zgodnie z tym, co ustalono wcześniej przez demokratycznego ustrojodawcę w zakresie przygotowania i przyjęcia nowej ustawy zasadniczej. Nie kwestionowano wówczas poprawności tak ustalonej procedury. Została ona uchwalona przez Zgromadzenie Narodowe, czyli **najliczniejsze** ciało przedstawicielskie, jakie znane jest w polskim porządku ustrojowym, oraz zatwierdzona przez Naród w referendum. Prawdą jest natomiast, że manifestacyjnie okazywana niechęć do twórców tekstu ustawy zasadniczej, kwestia politycznej reprezentatywności Zgromadzenia Narodowego w składzie z lat 1993–1997, niska frekwencja w referendum akceptującym z 25.5.1997 r. oraz wejście do Sejmu po wyborach 1997 r. ugrupowań kwestionujących wartość kompromisu, który pozwolił na jej uchwalenie, nie tworzyło dobrego prognostyka na przyszłość. Co więcej, zaraz po wejściu w życie Konstytucji RP zgłoszono pierwszy projekt dokonania w niej zmian. Przez prawie dwa kolejne dziesięciolecia oś sporów w Polsce będzie przebiegała wzdłuż wizji państwa wyznaczonej przez Konstytucję RP. To wszystko nie daje jednak dostatecznej podstawy do naruszania ładu społecznego, jaki wyznaczyła, a także odrzucania lub podważania koniecznego autorytetu instytucji publicznych wymienionych w jej tekście, a służących dobru wspólnemu.

Konstytucja RP z 1997 r. jest dokumentem dość **rozbudowanym i szczegółowym**. Składa się ze wstępu oraz 13 rozdziałów (niekiedy mających własną systematykę), w tym 243 artykułów. Kolejno rozdziały te dotyczą zasad ogólnych państwa (Rozdział I – „Rzeczpospolita”), wolności, praw i obowiązków człowieka i obywatela (Rozdział II), określenia form stanowienia prawa oraz niektórych reguł stosowanych w przypadku kolizji norm w ramach hierarchii źródeł prawa (Rozdział III – „Źródła prawa”), parlamentu, w tym Zgromadzenia Narodowego i przeprowadzenia referendum ogólnokrajowego (Rozdział IV – „Sejm i Senat”), głowy państwa oraz niektórych spraw dotyczących prowadzenia polityk zagranicznej i obronności kraju (Rozdział V – „Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej”), rządu, służby cywilnej oraz administracji rządowej (Rozdział VI – „Rada Ministrów”), samorządu terytorialnego (Rozdział VII), władzy sądowniczej (Rozdział VIII – „Sądy i trybunały”), trzech organów, które nie mieszczą się w ramach klasycznego podziału władzy lub wymagają przymiotu niezależności – NIK, RPO i KRRiT (Rozdział IX – „Organy kontroli państwowej i ochrony prawa”), finansów publicznych, obejmujący kwestie nakładania po-

22

23

datków, długu publicznego, budżetu państwa, pieniądza i centralnego banku państwa (Rozdział X), stanów nadzwyczajnych (Rozdział XI), trybu dojścia do skutku ustawy o zmianie Konstytucji (Rozdział XII – „Zmiana konstytucji”) oraz rozwiązań przejściowych, transformacyjnych i uchylających (Rozdział XIII – „Przepisy przejściowe i końcowe”).

Rozdział II. Konstytucja nowoczesnego państwa – umowa społeczna i akt normatywny

Literatura: *K. Działocha* (red.), Bezpośrednie stosowanie Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 2005; *J. Trzeciński* (red.), Charakter i struktura norm konstytucji, Warszawa 1997; *A. Pullo*, Zasady ustroju politycznego państwa. Zarys wykładu, Gdańsk 2014; *P. Radziejewicz* (red.), Zagadnienia konstytucyjnego prawa intertemporalnego, Warszawa 2022; *A. Szmyt*, Dokonywanie zmian przepisów konstytucyjnych, [w:] *M. Zubik* (red.), Dwadzieścia lat transformacji ustrojowej w Polsce, Warszawa 2010.

Filozoficzna koncepcja sposobu zorganizowania się wolnych jednostek w ramach życia politycznego jako **umowy społecznej** (będącej koncepcją abstrakcyjną) wyjaśnić miała proces, w jaki sposób doszło do ukształtowania się społeczeństwa i powołania państwa (czyli bytów realnych). Z kolei w życiu państwowym dochodziło niekiedy do zawarcia **porozumień społecznych** między rządzącymi a rządzonymi (do takich należałoby zaliczyć umowy z sierpnia i września 1980 r. u progu pierwszej „Solidarności” czy umowę Okrągłego Stołu z 1989 r. rozpoczynającą proces demokratyzacji w Polsce). Przynajmniej w części umowy społeczne przekładają się z czasem na rozwiązania prawne. Funkcjonują wówczas w rzeczywistości społecznej jak każdy inny **akt normatywny**. 24

W tej perspektywie konstytucja może być postrzegana jako realna część umowy społecznej oraz zarazem akt normatywny w pełnym znaczeniu tego pojęcia. Zawiera ona „prawo podstawowe dla państwa” (wstęp do Konstytucji); jest tym samym jego ustawą zasadniczą. To ostatnie określenie podkreśla dwie doniosłe cechy ogólne konstytucji każdego państwa. 25

Po pierwsze jest **ustawą**, a zatem aktem normatywnym zawierającym prawo, a tym samym częścią systemu prawa obowiązującego w państwie. Zbudowana jest z ogólnych wypowiedzi słownych stanowiących budulec do interpretowania z nich norm. Tym samym należy zakładać, że każda jej część składowa może stanowić element w procesie interpretacji norm konstytucyjnych. Skoro jest źródłem obowiązującego prawa, ma być stosowana w bieżącej praktyce funkcjonowania państwa w sytuacjach adekwatnych do jej treści. Konstytucja dochodzi do skutku w wyniku zastosowania przepisów procedury prawodawczej i jest efektem pracy organu przedstawicielskiego bądź samego Narodu politycznego działających jako ustrojodawca. Może być wreszcie zmieniana – tam gdzie sama nie określiła innych warunków – przy wykorzystaniu przepisów dotyczących ogólnego trybu ustawodawczego.

Konstytucja jest wszakże ustawą **zasadniczą**. Jako akt normatywny reguluje najbardziej doniosłe sprawy w państwie. Określa te elementy składowe życia politycznego organizo-